

Kalinowski jedzie po kolejny rekord!

22.07.2011.

Wszystko na rekord

Zdzisław Kalinowski już jedzie. Organizatorzy szóstej edycji ultramaratonu Bałtyk – Bieszczady wystartowali Zdzisława Kalinowskiego 24 godziny po ostatnim ze stawki 84 kolarzy – Wszystko jest dobrze. Tata uśmiechnięty, słońce świeci, wiatr wieje w plecy, tylko bić rekordy – melduje z trasy Ola Kalinowska.

Meldunek z 9.38

- Zapomnieliśmy wyzerować w samochodzie licznik kilometrów, ale nie to jest najważniejsze. Cieszymy się z tego, że pogoda dopisuje, wiatr wieje w plecy, tata się uśmiecha. Powinno się udać – Ola Kalinowska opowiada, że pierwsze kilometry Zdzisław Kalinowski przejechał ze średnią ponad 30 km na godzinę. Dokładnie o 9.38 minęli Golczewo, czyli przejechali około 60 km, a więc do mety pozostało około 948 km. Tu obowiązkowo musimy dodać, że na trasie ultramaratonu jest też drugi choszcznianin, 62-letni Jan Szymkiewicz. Wczoraj rozmawialiśmy z nim, gdy zajeżdżał na punkt kontrolny w okolicy Bydgoszczy. Wówczas miał już przejechane ponad 300 km i nieźle, bo ponad 30 km średnią. Teraz jest już za Włocławkiem, a jego średnia spadła do 23 km na godzinę. Za chwilę jedziemy do Drawskiego Pomorskiego, by pomachać Kalinowskiemu, a kolejna relacja będzie właśnie z tej miejscowości.

Meldunek z 12.00

Nasz bohater porusza się z regularnością szwajcarskiego zegarka. Tak jak zaplanował, dokładnie o 12.00 zameldował się na rogatek Drawskiego Pomorskiego. Czekaliśmy tam na niego i chyba był zaskoczony faktem, że choszcznianie pozdrawiali go w tej miejscowości. Trochę wcześniej sprawdziliśmy drogę przejazdu przez Drawsko i dość niespodziewanie okazaliśmy się bardzo pomocni. Prawie pewne, że przegapiłby zjazd z ul. Gdyńskiej w ul. Grunwaldzką, więc przeprowadziliśmy go przez miasto. Ola podziękowała nam i pomachała na pożegnanie. Porozmawialiśmy także ze Zdzisławem, oczywiście na tyle, na ile pozwalał ruch pojazdów. – Wszystko w porządku. Droga malownicza, nie jest ani ciepło ani zimno, tyle tylko, że wiatr bywa zmienny i często bardzo silny, a to utrudnia jazdę – mówił uśmiechnięty. Kilkakrotnie podkreślił, że to dopiero początek rozgrzewki. Pojechaliśmy za nim aż do Suliszewa i tam rozstaliśmy się z nim...

Gdzie jest drugi?

W chwili obecnej nawigacja GPS wskazuje na to, że Zdzisław jest już w okolicach Piły, dokładniej kilka kilometrów przed Piłą. Utrzymuje bardzo dobrą średnią, bo ponad 34 km na godzinę. W międzyczasie bezskutecznie próbowaliśmy skontaktować się z Janem Szymkiewiczem, wiemy tylko tyle, że na pewno przejechał ósmy punkt kontrolny w Gąbinie (20 godzin i 5 minut – red.), a z nawigacji GPS wynika, że w chwili obecnej jest tuż przed Sochaczewem.

16.44 - Nakło nad Notecią

- Właśnie minęliśmy Nakło nad Notecią. Mieliśmy niewielkie problemy z czerwonym światłem w okolicach Piły, a także w ostatniej chwili udało się nam przeskoczyć przez właśnie zamykany przejazd kolejowy. O tym, że dopisuje nam szczęście świadczy fakt, że tata od chwili startu jeszcze ani razu nie dotknął ziemi. Na razie jest lepiej niż planowaliśmy – relacjonuje nam z trasy Ola Kalinowska. Próbę bicia rekordu trasy Bałtyk – Bieszczady Tour przez Z. Kalinowskiego śledzi coraz więcej osób. Mamy coraz więcej zapytań o to, w którym miejscu kolarz obecnie się znajduje, a wyjątkowo mile zaskoczyła nas Agata Cudak z Gazety Ostrowieckiej, która zamierza w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego nie tylko zorganizować grupę kibiców, ale także przeprowadzić wywiad z choszczeńskim kolarzem. Dodajmy też, że na jego przyjęcie przygotowuje się Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Dębno (woj. podkarpackie), którzy będą mu kibicować od Rzeszowa aż do mety.

Niewątpliwą ciekawostką jest fakt, że Z. Kalinowski bardzo szybko zbliża się do kolarzy, którzy wystartowali dobie wcześniej. W tej chwili do ostatniego z całej grupy dzieli go niespełna 40 km.

Szymkiewicz też dalej jedzie

O tym jak bardzo ekstremalne jest to przedsięwzięcie świadczy fakt, że już w tej chwili z trasy wycofało się dziewięć osób. W poprzedniej relacji pisaliśmy, że straciliśmy kontakt z Janem Szymkiewiczem. Około 18.00 sam do nas zadzwonił. Okazuje się, że były problemy techniczne z jego identyfikatorem GPS. Teraz jest już wszystko w porządku, ale pojawiają się pierwsze problemy zdrowotne. – W nocy padało przez kilka godzin, potem przeżyłem dosłowne oberwanie chmury. Najgorsze jednak jest to, że w pewnej chwili nogi całkowicie odmówiły mi posłuszeństwa – informuje, że w tej chwili znajduje się na punkcie kontrolnym zlokalizowanym kilkanaście kilometrów od Radomia. Zdecydował, że musi tu trochę

odpocząć, ponieważ niebawem zaczną się góry i dopiero wtedy zacznie się prawdziwy ultramaraton.

22.20 - Są już za Włocławkiem

Ostatni potwierdzony punkt kontrolny, który na 381 kilometrze Z. Kalinowski przejechał w czasie w 11 godzin i 55 minut zlokalizowany był tuż za Toruniem. W chwili gdy piszemy ten tekst nasz kolarz jest już zdecydowanie dalej. – We Włocławku pomyliliśmy drogę, ale na szczęście szybko połapaliśmy się i znowu jesteśmy na trasie – mówi Ola Kalinowska. W chwili gdy rozmawialiśmy mijali miejscowość – Wiśła. Kolejny punkt kontrolny mieści się w Gąbinie. Ola nie ukrywa, że jest zadowolona tatą, bo w tej chwili mają około godziny zapasu w stosunku do tego co planowali. Ola przypomina, że w samochodzie oprócz niej jadą też Łukasz Grzybek i Przemysław Krawczyński. My trzymamy kciuki nie tylko za Zdzisława, ale także za nich, bo każdy chyba przyzna, że jazda samochodem ze średnią prędkością 30 km na godzinę, też musi być wyczerpująca. Niestety w tej chwili na trasie zaczął padać drobny deszcz. Dodajmy też, że na mecie w Ustrzykach Górnych są już pierwsi zawodnicy, m.in.: Roman Krupa 38.06, Tomasz Bocian 37:50 i Roman Kościak 37.44. Jak więc widać do rekordu Z. Kalinowskiego (35.50) nawet się nie zbliżyli – Kolejny meldunek zaplanowaliśmy na 1.00

PS. Zapomnieliśmy dodać, że Z. Kalinowski już wyprzedził jednego z zawodników, który wystartował 24 godziny wcześniej.

23.50 – Gąbin – jest coraz zimniej

486 km – 15 godzin 50 minut. Przed chwilą po raz pierwszy zatrzymali się, a to dlatego, że z każdą chwilą jest coraz zimniej i coraz mocniej pada deszcz. – Piekielnie zmarzłem i muszę się ubrać – tyle tylko zdążył nam powiedzieć Kalinowski i oddał słuchawkę Oli. Na interaktywnej mapie, którą cały czas podglądamy widać, że zatrzymali się dokładnie w Gąbinie na ul. Wrocławskiej. Od Oli dowiedzieliśmy też, że na punkcie kontrolnym, który przed chwilą minęli nie było nikogo. Okazuje się, że sędziowie również odczuwają zmęczenie.

Od kilku godzin nie mieliśmy kontaktu z Janem Szymkiewiczem, ale na pewno jedzie dalej. Ostatnio potwierdził obecność na 696 kilometrze i teraz najprawdopodobniej jest gdzieś w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego.

4.30 – Kawalek do Radomia

Planowaliśmy zadzwonić do Oli o 4.30, ale to ona dziesięć minut wcześniej wyrwała nas z łóżka. – Pomieszczyliśmy trochę trasę – poprosiła o pomoc w odnalezieniu miejsca gdzie dokładnie się znajdują. Szybko okazało się, że jadą właściwą drogą, tyle tylko, że trasa jest wytyczona lokalnymi drogami, przez co coraz trudniej orientować się w terenie, tym bardziej, że wciąż jest ciemno i doskwiera zimna mżawka.

W tej chwili pewne jest to, że Z. Kalinowski przejechał już ponad 600 km. Kilkanaście sekund przed drugą zaliczył punkt kontrolny zlokalizowany na 542 kilometrze, a to wyraźnie oznacza, że średnia z jaką zmierza do mety BB Tour nadal wynosi około 30 kilometrów na godzinę. Za kilkanaście minut dotrą do Białobrzegów i trzymajmy kciuki za to, by nie pomylili trasy.

W tej chwili (5.23) ma około 30 kilometrów do Radomia. Dodajmy też, że dokładnie minutę przed czwartą linię mety przejechał 14 zawodnik.

"Niebieski" utrzymuje tempo

Na nawigacyjnej mapie BB Tour jedna część kolarzy oznakowana jest na czerwono, druga na czarno. Tylko Zdzisław Kalinowski ma znaczek niebieski. Stąd właśnie na niektórych forach internetowych już otrzymał ksywkę „Niebieski”. Przed chwilą zadzwoniła do nas Agata Cudak, dziennikarka z Gazety Ostrowieckiej, która spodziewała się, że Kalinowski zawita do Ostrowca Świętokrzyskiego około godziny siódmej rano. Wszystko jednak wskazuje na to, że dotrze tam nie wcześniej niż o ósmej.

Przed chwilą skontaktowaliśmy się z nią. Okazuje się, że już od ponad 10 kilometrów asystuje Zdzisławowi Kalinowskiemu. – To naprawdę frajda pomóc tak wspaniałemu człowiekowi – zdradziła nam, że poprosiła ostrowieckich policjantów, by przeprowadzili go przez najbardziej newralgiczne punkty miasta. Kolejny problem, który się pojawił to akumulatory w komórkach. Jak tak dalej pójdzie, to stracimy z nimi kontakt. A co u naszego mistrza? Utrzymuje tempo, a za chwilę w Ostrowcu przekroczy 720 kilometr.

10.28 - zaliczył 12 punkt kontrolny w miejscowości Lipnik (755 km).

10.50 – gdzieś przed Nową Dębą

Okazuje się, że nawet GPS-y czasami zawodzą. Ten, pod którym ukryty jest Jan Szymkiewicz aktualnie wskazuje, że nasz kolarz znajduje się przed Kolbuszową, a tymczasem przed chwilą do nas zadzwonił z punktu kontrolnego znajdującego się tuż za Rzeszowem, czyli ponad 40 kilometrów dalej. Pan Janek, który wystartował 24 godziny wcześniej dowiedział się od nas, że Z. Kalinowski już “depcze” mu po piętach.

Co chwilę odbieramy telefony z wyrazami poparcia dla głównego bohatera tego wydarzenia. Kilka minut temu otrzymaliśmy informację, że o jego bezpieczeństwo na ulicach stolicy Podkarpacia zadba rzeszowska policja. – Nie miałem pojęcia, że mam aż tylu sympatyków – krzyczał Kalinowski na punkcie w Lipniku. Złapał jednego banana i znowu pędzi jak szalony…

W imieniu Zdzisława za pomoc dziękujemy dziennikarce Agacie Cudak z Ostrowca Świętokrzyskiego, która w tej chwili pewnie już pisze materiał z tego wydarzenia, a my przypominamy, że od Rzeszowa Zdzisława będzie wspierać i dopingować Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Dębno (www.stowdebno.pl).

Dokładnie osiem po dwunastej Z. Kalinowski przejechał 800 km!

14.26 "Niebieski" mknie przez Rzeszów

Zdzisław Kalinowski jest już w Rzeszowie. – Tempo spadło, bo Zdzisławowi bardzo mocno spuchło kolano, ale mimo wszystko wcale się nie poddaje - informuje Łukasz Grzybek. Ta wiadomość zdecydowała o tym, że tym razem rekordu trasy nie pobije. W Kolbuszowej do grupy kibiców dołączył Bogusław Urban, dyrektor Niepublicznego Gimnazjum w Dębnie. Razem z nim jedzie też grupa gimnazjalistów z Dębna, a także Kazimierz Krawiec, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Dębno. "Niebieski" mknie przez Rzeszów niczym błyskawica, bo drogę w korkach toruje mu policja. Jadący w samochodach kibice utknęli w zatorach. Zapewne odnajdą się dopiero za punktem kontrolnym w Boguchwale. Stamtąd do Ustrzyk Górnych pozostało jeszcze 148 km...

14.46 - Pan Zdzisław zdecydowanie przyspieszył - informuje Ania, która jedzie za nim. To właśnie od niej dowiadujemy się, że jadące dotychczas za nim auta nadal zmagają się z rzeszowskimi korkami...

17.32 - Właśnie minęli Sanok,

czyli do mety zostało niespełna 75 kilometrów. By pobić swój rekord musiałby ten odcinek przejechać w 2 godziny i 45 minut. Czy wykonalne, przekonamy się już niebawem. Na naszych terenach w takim czasie przejeżdża nawet ponad 90 kilometrów, tu jednak są góry. Szkoda, że kolano nie wytrzymało. W Sanoku Zdzisław napotyka na kolejnych kibiców. Tym razem przez miasto razem Anią i „towarzystwem” z Dębna eskortuje go Alfred Tyczyński. Ania jest pod ogromnym wrażeniem choszczeńskiego kolarza. – Uśmiecha się i wygląda jakby przed chwilą wsiadł na rower – relacjonuje przez telefon.

Odezwał się też Jan Szymkiewicz. Okazuje się, że jest już w Ustrzykach Dolnych i nabiera sił do ostatniego etapu, czyli 40-kilometrowego podjazdu do Ustrzyk Górnych. – To prawdziwa gólgota dla kolarza – mówi. Też czuje ogromny ból w nogach. Jego zdaniem głównym sprawcą kontuzji były nocne opady deszczu...

Zapewne bohaterami tego wydarzenia zostaną wszyscy, którzy ukończą tegoroczny ultramaraton Bałtyk - Bieszczady Tour, ale niewątpliwą gwiazdą jest Beata Tulimowska, jedyna kobieta w tym gronie, która już ponad 57 godzin zмага się z trasą. W tej chwili dojeżdża do Brzozowa, czyli do mety ma jeszcze ponad 100 kilometrów.

18.12 - Do mety pozostało 62 kilometry - dotychczasowy czas 34 godziny 11 minut. By ustanowić rekord musiałby je przejechać w godzinę i 45 minut...

Ostatnie są najtrudniejsze

Im bliżej mety tym większy tłok na trasie. W chwili obecnej Zdzisław Kalinowski minął ostatni punkt kontrolny w Zadwórz, teraz czeka go stromy podjazd m.in. na tzw. Żłobek, potem jeszcze jeden w okolicy Lutowisk i Smolnika. Jeszcze kilka godzin temu 10 kolarzy rozrzuconych było na odcinku 150 kilometrów, teraz na niespełna 30 kilometrów przed metą jest ich aż dziewiętnastu. To tylko świadczy o tym jak ekstremalnie trudny jest ten ostatni odcinek. Ponoć tylko najmocniejsi to wytrzymują. Jak się ma w nogach ponad 980 kilometrów, to te ostatnie mogą być barierą nie do pokonania – mówią kolarze.

W tej chwili kolarze zajeżdżają na punkt widokowy w Stuposianach. Ola biegnie obok ojca i go dopinguje.
- Jak wjedziecie na szczyt, to tak jakbyście zakończyli ten wyścig - krzyczą kibice z Dębna. Do mety pozostało około 12 kilometrów.

20.20 Jan Szymkiewicz melduje, że jest na mecie. Dumny, że ukończył rajd to czas, w którym pokonał trasę, czyli ponad 59 godzin wcale go nie zadawała. W tej chwili masuje obolałe nogi i cieszy się informacją, że za kilkanaście minut na metę wjedzie Zdzisław Kalinowski.

20.43 - Kalinowski jest na mecie

Na razie nie mamy z nim kontaktu, ale serdecznie gratulujemy tak jemu, jak i pozostałym bohaterom tego wydarzenia! Nieoficjalnie możemy zdradzić, że jako jedyny z 85 zawodników przejechał tę trasę w poniżej 37 godzin (dokładnie 36 godzin, 49 minut i 55 sekund).

Na podsumowania przyjdzie czas, tymczasem dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami przez ostatnie półtorej doby...

Tadeusz Krawiec